

9 grudnia

Różnorodność

Święty Mikołaj



Ho, ho, ho, moja Przyjaciółko,

z ogromnym wzruszeniem piszę do Ciebie drugi list w tym roku. Dziś podzielę się z Tobą pewnym długo skrywanym sekretem. Zanim jednak przejdę do rzeczy, chcę, żebyś wiedziała, że obdarowywanie dzieci w Wigilijną Noc to tylko część moich obowiązków. Dawno temu przyjąłem na siebie jeszcze jedno, bardzo ważne zadanie. Stałem się strażnikiem Ciepłej Magii, która każdego roku budzi świat do życia.

Choć mieszkańcy wioski od stuleci niestrudzenie wspierają mnie w tej misji, przez wieki mała część mapy świata pozostawała dla nich zakryta. Nie mogłem odstąpić wszystkiego. W odległych czasach – jeszcze przed tym, jak na niebie rozbłysła Betlejemka Gwiazda – złożyłem Przysięgę Milczenia. Zobowiązałem się strzec pewnych sekretów w samotności, dopóki światowa harmonia trwa nienaruszona. To był ciężar, który musiałem dźwigać sam... dla bezpieczeństwa nas wszystkich. Nawet moja ukochana żona, Pani Mikołajowa, poznała te szczegóły dopiero dziś o świcie, gdy stało się jasne, że czas milczenia dobiegł końca. Haniu, teraz dzielę się z Tobą tajemnicą, którą skrywałem na samym dnie serca.

Wyobraź sobie, że daleko stąd, na mroźnym Biegunie Południowym mieszka niewielka, dzielna grupa elfów. Mają one zadanie równie ważne, co moje: strzegą prastarej Zimnej Magii, która jest skryta w Kryształowej Zimnie.

9 grudnia

To dzięki tej mocy pory roku następują po sobie w odwiecznym rytmie. Mamy zimę – czas wytchnienia dla całej przyrody, oraz lato, które przynosi chłodniejsze, deszczowe dni, dające ulgę rozgrzanej ziemi. W odległej przeszłości zdarzały się próby zniszczenia Kryształu Zimna. Ludzie, którzy tego dokonywali, mieli dobre zamiary. Chcieli, by zapanowało wieczne lato. Nie potrafili zrozumieć, że równowaga pomiędzy Ciepłą i Zimną Magią jest warunkiem trwania życia, a ich działania mogą doprowadzić do katastrofy. To dlatego kryształ i wszelkie o nim informacje musiały zostać ukryte.

Gdy byłem jeszcze młodym Mikołajem, przyjaźniłem się z południowymi elfami i ich przywódczynią. Wymienialiśmy listy, dzieliliśmy się mądrością i – mimo dzielącej nas odległości – śmialiśmy się z tych samych żartów. Z biegiem lat kontakt stawał się coraz rzadszy, aż w końcu pozostał nam tylko jeden, cichy znak – śnieżny motyl, który co roku przylatywał do mnie w moje imieniny.

Jednak w tym roku motyl nie przyleciał. Serce ścisnęło mi przecucie, które niestety potwierdziła nasza nowa pomocnica, Mirai, wyświetlając krótki, ale niezwykle niepokojący komunikat: „Odebrałam prośbę o pomoc. Sygnał nadszedł z Południa”.

Wszystko stało się jasne. Moja dawna przyjaciółka i jej lud znaleźli się w tarapatkach. W takiej sytuacji nie ma miejsca na wahanie. Muszę ruszyć na ratunek. Gromadzę niewielką, lecz doskonale przygotowaną ekipę – polecą ze mną Elfka Informatyczka i Elf Majsterkowicz. Zabieramy też Mirai. Jej możliwości mogą okazać się nieocenione.

Dziś rano zwołałem w naszej jadalni nadzwyczajne zebranie i wyjawilem strzeżoną przez wieki tajemnicę. Wiadomość o istnieniu południowych elfów wywołała duże poruszenie. Marudek był oburzony, że dowiaduje się o wszystkim

9 grudnia

tak późno. Trzęsipupek ostrzegął, że „obce elfy” mogą roznosić reniferowy katar. Ale pojawiły się też okrzyki radości. Dekoratorka i Rysownicza aż podskakiwały z ekscytacji na myśl o poznaniu nowych przyjaciół.

Jak widzisz, Haniu, każda nowina budzi w nas różne uczucia. Najważniejsze, byśmy potrafili o nich rozmawiać i znaleźć wspólną drogę. A Ty, co myślisz o istnieniu tych innych elfów?

Moja mała Przyjaciółko, nasza misja jest pełna niewiadomych. Lecimy jednak z sercami pełnymi nadziei i determinacji. Trzymaj za nas mocno kciuki. Twoje wsparcie czujemy nawet przez tysiące kilometrów lodu i śniegu.

Ściskam Cię najserdeczniej

Święty Mikołaj

P.S. Haniu, nie uwierzysz, co przed chwilą się wydarzyło! Koza Rozalia zjawiała się przed moim gabinetem, tupiąc znacząco kopytkami. Miała ze sobą plecaczek z owsem i mapę z kopytkiem postawionym na Biegunie Południowym. Wyraźnie dawała do zrozumienia, że ona również zamierza lecieć na Południe! Musiałem użyć całej mojej dyplomacji, by wytłumaczyć, że jej mądrość i doświadczenie będą nieocenione właśnie tutaj, przy boku Pani Mikołajowej jako oficjalnej doradczynie. Spojrzała na mnie nieco podejrzliwie, ale chyba spodobał się jej ten zaszczytny tytuł. Po chwili namysłu pomaszzerowała spokojnie do kuchni, ale coś czuję, że to nie było ostatnie MEEE w kwestii dołączenia do wyprawy.